

Marian Bendza

Homilia z okazji święta Trzech Świętych Hierarchów

Elpis 12/21-22, 387-395

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HOMILIA Z OKAZJI ŚWIĘTA TRZECH ŚWIĘTYCH HIERARCHÓW

Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

W kalendarzu cerkiewnym 30 stycznia przypadający według kalendarza juliańskiego jutro – jest dniem szczególnym – wspomnieniem trzech wielkich Ojców naszej Cerkwi: świętego Bazylego Wielkiego biskupa Cezarei w Kapadocji, świętego Jana Chryzostoma patriarchę Konstantynopola i świętego Grzegorza biskupa Nazjanzu, zwanego Teologiem.

Trzej biskupi i nauczyciele Cerkwi Chrystusowej, których autorytet jest niepodważalny również u chrześcijan tradycji łacińskiej, są nie tylko jednymi z najbardziej wykształconych, pod względem szerokości horyzontów i głębokości wiedzy, lecz również najwybitniejszymi ponadczasowymi nauczycielami. Święci hierarchowie pozostawili nam nieprzebraną spuściznę duchową, z której od niespełna dwóch tysięcy lat, czerpią kolejne pokolenia chrześcijan.

W tradycji Kościoła zaświadczona jest nie tylko świętość życia i doświadczenie mistyczne każdego z Trzech Hierarchów. Nie sposób także nie odwołać się do źródeł pisanych, skąd wypływa wzór życia mniszego, obraz doskonałego duszpasterza i hierarchy, a przede wszystkim głębia myśli teologicznej. Cerkiew wspomina w określone dni kalendarza każdego z trzech Hierarchów, ale już w czasach cesarza Aleksego Komnena, czyli od ponad dziewięciu stuleci, świętowany jest ich sobór, czyli wspólne święto trzech świętych Hierarchów i Nauczycieli Kościoła: Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa i Jana Złotoustego.

Święto Trzech Nauczycieli jest świętem patronalnym Katedry Teologii Prawosławnej naszego Uniwersytetu. Podobnie nasi bracia

w wierze – prawosławni Grecy – obchodzą to święto jako dzień młodości, dzieci i wspólnoty akademickiej. Tak, właśnie wspólnoty akademickiej, gdzie okres studiów jest jednym z najważniejszych etapów kształtowania psychiki i postawy młodego człowieka. Znaczenie wychowania i edukacji dla przyszłej postawy psychofizycznej, której następstwem jest życie duchowe zgodne z nakazami ewangelii i nauk Cerkwi Chrystusowej doskonale rozumiał święty Jan Chryzostom.

Umiłowani Bracia i Siostry, skupmy naszą uwagę właśnie na ponadczasowe zalecenia przekazane nam przez świętego Jana Złotoustego, którego modlitewnie wspominamy dziś wspólnie ze świętymi Bazylim i Grzegorzem.

Święty Jan Chryzostom – późniejszy patriarcha Konstantynopola – już jako prezbiter kościoła antiocheńskiego interesował się problemami wychowania młodzieży i swoje przemyślenia zawarł w traktacie O próżnej chwale i wychowaniu dzieci. Wskazówki nie są tylko teoretycznymi przemyśleniami, a są efektem doświadczenia duszpasterskiego i analizy własnej historii okresu dziecięcómłodzieńczego.

W 90 krótkich rozdziałach podał Jan Chryzostom konkretne uwagi w odniesieniu do pierwszych lat dziecka. Życiową mądrością i świeżością wychowawczej metody przemawiają one do nas i dzisiaj. Już w pierwszych słowach Ojciec Kościoła zaznacza z naciskiem, że obowiązek wychowania potomstwa spoczywa przede wszystkim na rodzicach. Zwraca się do nich stanowczo: „Nie przestanę was upominać, prosić, zaklinać, abyście dobrze wychowywali swe dzieci. Jeśli kochasz dziecko, okaż to czynem”. Gdzie indziej odpowiedzialnymi za wychowanie czyni zwłaszcza ojców, zaznaczając, że tylko ci otrzymać mogą miano ojca, którzy to zadanie należycie spełniają. Bynajmniej, nie pomija tu oczywiście matek. Sam mógł się przekonać kim są one dla młodych latorośli, gdy w wieku niemowlęcym stracił ojca Sekundosa, który był dowódcą wojskowymi cały ciężar wychowania spadł na barki jego matki wtedy 20 letniej Anthousy. Pokierowanie dzieckiem, wszczęcie w jego serce dobrych nawyków to przywilej matki, której nikt zastąpić nie zdoła. Święty Jan każe zająć się mło-

dym człowiekiem od lat najwcześniejszych. W przeciwnym razie dziecko poniesie wiele ran na duszy, które trzeba będzie długo leczyć. Święty Ojciec naszej Cerkwi posługuje się przykładem zawodników olimpijskich, którzy od dzieciństwa zaprawiają się w ćwiczeniach cielesnych, by odnosić potem zwycięstwa i zbierać nagrody. Wychowanie wywiera wpływ na całe życie dziecka: „O perłach mówią, że wyniesione z głębin morza na światło dzienne wyglądają jak krople wody. Doświadczony wylawiacz pereł, bierze krzepnącą kroplę na wklęsłą rękę i obraca ją w dłoni, aż się zaokrągli i zastygnie. Gdy perła stwardnieje, nie zmieni już wyglądu. To, co jest płynne, może przybrać dowolny kształt, a jeśli już zastygnie, pozostanie w tej formie i nie da się już ukształtować inaczej”.

Stworzenie dziecku materialnych warunków, nie wymaga aż tylu trudów, co najbardziej istotne, czyli wyrobienie jego charakteru: „Wiele starań dokładają wszyscy, a nikt nie dba o wyćwiczenie duszy”.

Święty Hierarcha i Nauczyciel gani rodziców, którzy starając się tylko o majątek dla dziecka zaniedbują jego uświęcenie: „Niektórzy cały wysiłek obracają na to, aby swym dzieciom kupić pięknego konia, duży dom i majątek – ale o piękno ich dusz i pobożność ich serc nie starają się wcale. Leży w tym wielkie niebezpieczeństwo upadku ludzkości. Troszczymy się o majątek, a duszom pozwalamy ginąć. Jest to wielka nieodpowiedzialność. Choćby syn miał do dyspozycji wiele pieniędzy, jeśli nie będzie oszczędny, zmarnuje wszystko, natomiast gdy dusza jego została wychowana w cnotach, choćby mu przepadł majątek, zdobędzie wszystko, co jest potrzebne do życia. Dlatego należy się starać nie tyle o złoto i srebro, ile o bogactwo pobożności i cnoty. Opanowanie i oddalenie od światowych uciech – oto prawdziwie bogaty posag”. Nie znaczy to jednak, że można obojętnie patrzeć na wygląd zewnętrzny młodego człowieka, bo wiele on mówi o wewnętrznym usposobieniu: „Pozwalasz chłopcu, aby mu rosły długie włosy i tak upodabniasz go do dziewczyny, osłabiając siłę jego chłopięcej natury ... już Pismo św. poucza nas: Hańbą jest dla mężczyzny nosić długie włosy” (1 Kor 11,14).

W stosunku do dziewcząt święty Jan zauważa: „Jeśli dziewczyna przyzwyczała się w pokoju matczynym do kobiecych ozdób, to po opuszczeniu domu będzie przykra dla męża i przyniesie mu więcej kłopotów, niż poborcy podatków”. Zatem rodzice powinni od lat najmłodszych uczyć dzieci wieść życie w bojaźni Bożej: „Zepsucia świata nie można usunąć dlatego, że nikt nie zwraca uwagi na potomstwo, nikt mu nie mówi o przykazaniach Bożych dziewictwie i czystości, braku pragnienia sławy i bogactw”.

Podstawą odpowiedniego wychowania jest wpojenie młodemu człowiekowi dla nas oczywistej prawdy, że „Pan Wszzechmogący widzi wszystko – nawet to, co się dzieje w skrytości. Jeśli to wyrobisz u niego, nie będzie już potrzebował wychowawcy”. Aby to osiągnąć długą drogę przemierzyć muszą wspólnie wychowanek i wychowawca.

Jak należy podchodzić do wychowania? Święty Jan, znawca ludzkiej psychiki, przedstawia to obrazowo na zasadzie podobieństwa do monarchy, który lokuje nowe miasto. Wychowawca – pisze – podobny jest do króla, który ma zbudować miasto i osiedlić w nim obywateli. Podstawowymi elementami miasta są: mury obronne, bramy grodu które stanowią o komunikacji miasta ze światem zewnętrznym, niezastąpionym składnikiem miasta są zabudowania, a najważniejszym – jego mieszkańcy. Tym miastem – jest dusza człowieka, okalającymi je murami – ciało, a bramami, przez które wiskają się wrażenia są zmysły, natomiast mieszkaniem – trzy władze duszy: uczucie (*thymos*), pragnienie (*epithymia*) i rozum (*logistikon*), obywatelami – uszlachetniające duszę cnoty: męstwo, wstrzemięźliwość i mądrość.

A oto zasady wychowania zmysłów zewnętrznych. Przystąpmy – pisze święty Jan Złotousty – do pierwszej bramy, która najbardziej na to zasługuje – do bramy mowy. Postarajmy się o drzwi i zamek, nie o ten z drzewa lub z żelaza, lecz ze złota, to jest o Bożą mowę „słodszą nad miód” (Ps 119,103), „upragnioną bardziej niż złoto” (Ps 18,11). Uczmy dzieci wypowiadać tylko przyzwoite słowa, pilnujmy, aby nie przyswajały obelżywej mowy, czy nieprzystojnych żartów.

Najbliżej bramy mowy jest brama słuchu. Kto nie słucha złego, ten też niczego złego nie wypowie. „Niech więc nie słyszą dzieci od nikogo niczego niestosownego ani od służących, ani od wychowawcy, ani od opiekunów. Należy je strzec jak kwiaty, które potrzebują wiele opieki, gdy są młode i delikatne; poszukajmy im dobrych opiekunek, aby od początku miały solidny fundament i nie słyszały tego, co zdrożne”.

Rodzice winni zawczasu podawać dzieciom budujące przykłady biblijne, gdyż żywe opowiadanie dodatkowo wpływa na ich wyobraźnię. Przy tej okazji przytacza święty Jan Chryzostom dwie wzorcowe katechezy starego Testamentu – o Kainie i Ablu oraz o Jakubie i Eza-wie. Znane są relacje jak wielki kaznodzieja, który swoimi homilia-mi wstrząsał sumieniami dorosłych wiernych, jako katecheta potrafił z małymi być małym i przemawiać do nich jak ojciec.

Dalej jest brama „piękniejsza od tamtych, choć trudna do upilnowania – zmysł wzroku – patrzące na świat oczy”. Podaje tu św. Jan Złotousty konkretne zalecenia m.in. dotyczące uczęszczania na teatralne widowiska. Nie jest to postawa skrajnie fundamentalna, bo należy przypomnieć sobie na czym polegały widowiska w epoce świętego Jana Chryzostoma. Od dawna nie przedstawiano już sztuk klasycznych, a ich miejsce zajęły pantomimy, przeplatane muzyką i rubasznymi żartami i motywami zaczerpniętymi z mitologii. Nie poprzestaje jednak na zakazach, bo nie potępia, a wręcz zaleca kształtowanie wrażliwości estetycznej, mówiąc: „Pokaż dziecku piękne przedmioty, zwróć mu uwagę na niebo i gwiazdy, na ziemię i jej kwiaty – niech tymi rzeczami zachwycają się jego oczy”.

Jest jeszcze inna brama, rozciągająca się na całe ciało. Pozornie zamknięta, ułatwia dostęp do wnętrza człowieka, ze skutkiem jakby cały czas była otwarta. Chodzi o zmysł dotyku. W tej dziedzinie święty Jan Chryzostom poucza: „Nie dopuśćmy do wydelikacenia ciała przez szaty, ani do poufałego zachowania się dzieci wobec drugich. Przyzwyczajmy chłopca do hartowania ciała, znoszenia niewygód, sypiania na twardym łożu, słowem – do twardego trybu życia, aby ukształtować go jak żołnierza. Trzymajmy w ten sposób zmysł dotyku w ryzach”.

Nie pomija św. Jan Chryzostam nawet zmysłu powonienia, wchodzi tą bramą – jego zdaniem – wiele zepsucia: „Nic tak nie odbiera duszy hartu i nie czyni jej ospałą, jak upodobanie w przyjemnych zapachach. Tu budzą się zdrożne zachcianki i pokusy do grzechu. Zamknij więc i tę bramę”.

Jak rozwijać wewnętrzne życie duszy młodego człowieka, jak wyrabiać u niego cnoty i wykorzeniać przeciwne im wady? Na męstwo młodzieńca wskazują ugodowość i opanowanie, przeciwne im wady – to gniew i upór. Należy więc przysposabiać do cierpliwości w obliczu krzywdy, spieszenia z pomocą pokrzywdzonym, uczynnej postawy wobec słabszych: „Poucz go o godności i prawdach ludzkiej natury słowami Hioba: Jak mnie, tak wszystkich Bóg w łonie matki utworzył” (Hiob 31,23). Tak kształtuj jego serce, aby zawsze był spokojny. Jeśli chłopiec nie żywi do nikogo niechęci, nie wymaga niczyjej opieki i nie ma gniewu, gdy mu inny uwłacza, tym samym i w późniejszym wieku zachowa od gniewu wolny umysł.

Kolejnym skarbem dla duszy jest rozum. Do jego nabycia należy przyswoić umiejętność unikania okazji do złego, podejrzanych znajomości. Pomocą w osiągnięciu tego stanu jest naśladowanie autorytetów duchowych, przestrzeganie postu, uczestnictwo w życiu liturgicznym, pobożna i pokorna modlitwa. Święty Jan Chryzostom ukazuje przykłady świętych – Józefa egipskiego, Salomona, Jeremiaśza, Daniela, którzy w młodości wiele czasu poświęcali modlitwie, bo „tylko ignorant nie ma zrozumienia dla modlitwy”.

Jednym z najważniejszych owoców właściwego wychowania jest osiągnięcie prawdziwej mądrości. „Potrzeba wiele pracy, aby wychować chłopca ku mądrości i wykluczyć z jego życia wszelkie przejawy lekceważenia wiedzy o Bogu, dobrach, które są dla nas przygotowane po drugiej stronie doczesności, królestwie niebieskim, i o potępionych, bo początkiem mądrości jest bojaźń Boża” (Syr 1,7).

Tak pojęte wychowanie wymaga dużego wysiłku rodziców: „Jak malarze nad obrazem i rzeźbiarze nad posągami pracują z wielkim

trudem tak i wy, ojciec i matka, musicie wnieść wiele starań w wychowanie swych dzieci – tych godnych podziwu obrazów. Malarze ustawiają tablice i dzień za dniem wodzą pędzlem wedle potrzeby, gorliwie też pracują rzeźbiarze, usuwając to, co zbyt liczne, uzupełniając braki. Podobnie i wy rodzice, jak wykonawcy pięknych posągów, winniście podjąć wszelki trud, aby wychować swe dzieci na piękne obrazy Boga. Usuwajcie to, co niepotrzebne, uzupełniajcie braki, z dnia na dzień bacząc na skłonności swych dzieci – na dobre nawyki, by je rozwijać, na złe, by je wykorzeniać”.

Na rodzicach zaniedbujących wychowanie młodzieży ciąży wielka odpowiedzialność. Zdadzą oni kiedyś rachunek przed Najwyższym Sędzią, który powie: „Uczyniłem was nauczycielami i przełożonymi, opiekunami i kierownikami dzieci, w wasze ręce przekazałem całą nad nimi władzę, kazałem wam je umacniać i doskonalić”. Choćby rodzice byli skądinąd dobrzy, to jednak w razie zaniedbania dzieci, będą surowo karani. Niedbali rodzice są gorsi od zbójców, gdyż ich opieszałość wiedzie dzieci do zguby. Jeśli natomiast dobrze wychowają potomstwo, to ono wychowa swoje, a to znów następne: „Jeśli dobrze wychowasz syna, a on podobnie swego, wtedy powstanie nieprzerwany łańcuch pięknego życia, zaczynający się od ciebie, co tobie jako początkowi przyniesie nagrodę”.

Zalecenia poczynione przez św. Jana Chryzostoma – jeszcze jako młodego prezbitera Cerkwi Antiocheńskiej – nie tracą na aktualności pomimo upływu ponad szesnastu stuleci. Krótka rozprawa „O próżnej chwale i wychowaniu dzieci” jest jedynym znanym ze starożytnego Kościoła zbiorem zaleceń dotyczących wychowawczych, i w którym Chryzostom nakreślił rodzicom ideał dorosłego chrześcijanina. Do tego wzoru powinni zmierzać nie tylko dzisiejsi teologowie, bo ideał ten jest aktualny dla każdego człowieka przywracając życie współczesnych społeczeństw na właściwe tory, bo tylko człowiek mocny duchem, trwały w wierze, nadziei i miłości jest w stanie stawić czoła niebezpieczeństwom naruszenia harmonii stworzenia i Stwórcy we współczesnym świecie.

Bracia i Siostry!

Kościół chrześcijański od zarania swych dziejów, szczególnie od czasów św. Apostołów – którzy w błędny sposób są postrzegani jako niewykształceni. Należy jednak wyjaśnić iż doświadczyli Oni dobroczynnego wpływu greckiej edukacji i greckiej filozofii. Na przykład apostoł i ewangelista Jan Teolog był celującym znawcą filozofii pitagorejskiej i był dobrze poinformowany na temat myśli greckiej, za pośrednictwem wielkiego hellenistycznego filozofa Filona. Jego teologia Logosu, wyrażona w prologu jego Ewangelii, zawiera odpowiednią filozofię Platona i Filona na temat Słowa. Apostoł Paweł dysponował wspaniałym greckim wykształceniem. Apostołowie Piotr i Andrzej posiadali doskonałą znajomość języka greckiego, co zresztą zdradzają dwa Listy Powszechne tego pierwszego. To samo również ewangelista Łukasz, który wcześniej był też lekarzem.

Pierwsze pisane teksty chrześcijaństwa, zawierające prezentację informacji na temat słów i czynów Zwierzchnika naszej wiary, morfologicznie są najbardziej spokrewnione z działami w rodzaju „Wspomnień o Sokratesie” Ksenofonta oraz rozlicznych zbiorów gnomicznych filozofów greckich itp. Aby to stwierdzić, wystarczy tylko przestudiować Nowy Testament. Dlatego też nie jest dziwnym to, że chrześcijaństwo wchłonęło znaczne szeregi członków stoicyzmu, perypatetyków, akademików i neopitagorejczyków. Ponadto, byli też epikurejczycy i sceptycy, których nauczanie i praktyka nie miała jednakże punktów styecznych z chrześcijańskim duchem, i dlatego Kościół zachował w stosunku do nich ostry dystans.

Pisarze kościelni i Ojcowie Kościoła, aż do Focjusza Wielkiego i Nikodema Hagioryty oraz Nektariusza z Pentapolu (by nie mówić tylko o starożytnych), skorzystali w wielkim stopniu z wcześniejszej mądrości, filozofii, literatury greckiej, języka greckiego wraz z jego bogactwem, elastycznością i możliwością wyrażania wyższych i wysublimowanych pojęć, oraz poezji. Ich teksty posiadają rozsiane wyrażenia, słowa, terminy i elementy wzięte z Homera, Sofoklesa, Eurypidesa, Ksenofonta, Izokratesa, Demostenesa, Tukidydesa, Pindara, Zenona, Heraklita, Platona, Pitagorasa, Arystotelesa, Chajremona,

Plutarcha, Lucjana i in. Czasami znajduje się też naśladownictwo ich stylu w testach patrystycznych. Poeci kościelni i hymnografowie są nauczani przez starożytnych poetów, są inspirowani i czerpią z nich w znacznym stopniu odnośnie stylu, obrazu, liryzmu itp. Tak samo czczeni dzisiaj Trzej Hierarchowie kościelni, mówcy wychowali się na starożytnej retoryce.

Wszystko to, jak wiadomo, zostało przez chrześcijaństwo przyjęte jako terminy filozoficzne i zostało oddane do jego dyspozycji, a ono je uświęciło i przy ich pomocy wyraziły głęboką treść swego nauczania. W największym stopniu przyczynili się do tego czczeni dzisiaj najwięksi Hierarchowie i powszechni Nauczyciele, którzy połączyli w cudowny sposób starożytnego greckiego ducha z chrześcijańską wiarą.

Umiłowani bracia i siostry w Chrystusie Panu!

Wspominając i oddając w dniu dzisiejszym szczególną cześć Trzem Hierarchom, Powszechnym Nauczycielom Kościoła, jesteśmy wzywani do przeanalizowania ich sposobu życia i do naśladowania ich wiary. Ale nie tylko. Studiując ich pełne mądrości Bożej nauczanie, abyśmy z pełnym uczniowskim nastawieniem pochylili się nad ich ogromnie świeżymi i życiodajnymi źródłami ich dzieł, abyśmy stali się lustrzanym odbiciem ich etosu i abyśmy pod każdym względem byli pełni gorliwości wobec ich godnego naśladowania osobistego przykładu. Byłoby to najlepszym oddaniem honoru czczonym dzisiaj trzem największym światłom Trójsłonecznej Boskości. Amen.